Telefon № 11. Cena 25 groszy.

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed działem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a mianowicie w piątek. — Wydawca, drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychm. Za redakcję odpow. Władysław Wesołowski, Nowe

Nr. 36. Nowe, sobota 3 września 1927 r. Rok IV.

Trzy wulkany.

W trzech punktach Europy, zazwyczaj dosyć niespokojnych, ukazały się płomienie, by za chwilę znów zniknąć widzom z oczów. Nie wynika stąd jednak, aby sytuacja tam była wyjaśniona i aby grunt polityczny można było uważać za zupełnie pewny.

Portugalja jest klasycznym krajem częstych i zazwyczaj nie mających krwawego przebiegu rewolucji. Od ostatniego przewrotu zasadniczego, który miał miejsce mniej więcej przed rokiem i doprowadził do zastąpienia rządów demokratycznych i konstytucyjnych dyktaturą, osoby dyktatorów parokrotnie się zmieniały. Rządy ostatniego z nich, gen. Carmony, sprawującego równocześnie urzędy prezydenta republiki i ministrów, trwają stosunkowo najdłużej. Gen. Carmona próbę przewrotu, skierowaną przeciw jego rządom, stłumił krwawo w sposób rzadko w Portugalji praktykowany. W polityce natomiast starał się zająć stanowisko powściągliwe i wyczekujące, starając się o poparcie zarówno republikanów, jak i dość silnych jeszcze w Portugalji sfer monarchistycznych.

Lecz w zakulisowej walce o wpływy lewica w końcu odniosła sukces, dzięki temu przedewszystkiem, że w armji portugalskiej, zajmującej się żywo i czynnie polityką przeważają znacznie wpływy republikańskie. Pod ich naciskiem gen. Carmona zdecydował się ścieśnić zakres swojej władzy i powierzyć urząd wiceprezydenta rady ministrów pułk. Souza, znanemu z republikańskich przekonań. Fakt ten wywołał niezadowolenie w sferach prawicowych, które próbowały ze swej strony dokonać przewrotu. Próba ta jednak nie przybrała większych rozmiarów i została bez wysiłku stłumiona, a przywódcy skazani zostali na deportację do kolonji.

Grecja, po obaleniu dyktarury Pangalosa, przeżywa dłuższy stosunkowo, jak na tamtejsze niezupełnie skonsolidowane stosunki, okres spokoju pod rządami przywróconego do władzy prezydenta republiki, admirała Kondurjotisa, i prezydenta rady ministrów Zaimisa. W skład rządu weszły wszystkie większe grupy, reprezentowane w parlamencie w Atenach, od skrajnych republikanów z Papanastasiu, poprzez umiarkowanych republikanów z Michalakopulosem i umiarkowanych monarchistów z gen. Metaxasem do monarchistów skrajnych, pozostających pod przywództwem Caldarisa. Ci ostatni wywołali przesilenie rządowe na tle akcji rządowej w sprawie sanacji waluty i stosunków ekonomicznych. Na tem tle przyszło do przesilenia rządowego. Prezydent Kondurjotis powierzył na nowo Zaimisowi misję utworzenia rządu, która zrealizowana została z wykluczeniem skrajnej prawicy z Caldarisem. Ze strony radykalnych monarchistów oczekiwać tedy można intensywniejszej propagandy w kraju, która na tle stosunków greckich w razie sprzyjających okoliczności może doprowadzić do poważniejszych wstrząsnień.

Irlandja, po uzyskaniu na mocy traktatu angielsko-irlandzkiego z roku 1921 praw dominjonu, jest terenem zaciętej walki między stronnictwami umiarkowanemi rządowemi, dawną prawicą niepodległościowego sinfeinu, stojącemi na gruncie wytworzonego stanu rzeczy i budującemi na tej podstawie samodzielne życie państwowe, a radykalnymi republikanami i grupami jeszcze bardziej skrajnemi, dążącemi wspólnie do zerwania wszelkich węzłów z Anglją.

Stronnictwo rządowe prezydenta Cosgrave wraz z popierającemi je drobnemi grupami posłów chłopskich i niezależnych ma przeciw sobie w parlamencie opozycję złożoną z posłów partji pracy i z członków ligi narodowej, szczątków potężnego ongi w Irlandji stronnictwa Redmonda i Dillona, odgrywających w czasach przedwojennych wielką rolę w parlamencie angielskim. Rząd irlandzki większość w parlamencie zawdzięcza jedynie abstynencji 50 posłów republikańskich i skrajnych, których najwybitniejszym przywódcą jest de Valera. Rząd z powodu zamordowania ministra O'Higginsa postanowił przeprowadzić szereg zarządzeń wyjątkowych. Wobec tego republikanie, pragnąc obalić gabinet, wzięli udział po raz pierwszy w obradach parlamentu i głosy swoje rzucili za votum nieufności rządowi, przedłożonem przez partję pracy.

W głosowaniu rząd w sposób nawet dla samego siebie nieoczekiwany uzyskał 1 głos większości i utrzymał się przy władzy przynajmniej na czas ferji parlamentarnych. Lecz sytuacja polityczna mimo to jest niewyjaśniona i naprężona, a jako jeden ze środków jej rozwiązania proponuje się rozwiązanie parlamentu i zarządzenie nowych wyborów.

Si vis pacem, para... pacem!

(„Memoires de Edward Grey, vicomte de Falladon". ministre des Affaires Etrangeres de Grande-Bretagne. Wyd.: Payot, Paryż).

Taka parafraza znanej maksymy łacińskiej — si vis pacem, para bellum — wydaje się być najstosowniejszym wnioskiem logicznym, do którego dochodzi się ostatecznie po przeczytaniu niezwykle interesujących i treściwych pamiętników lorda Greya, jednej z najwybitniejszych postaci historycznych wiekopomnego 1914-go roku. Pamiętać bowiem należy, iż to on właśnie sprawował wysoki urząd kierownika Foreign-Office'u w chwili, gdy faktycznie ważyły się losy całego świata cywilizowanego i że jego osobistym wpływom, jako męża zaufania stronnictwa liberalnego, w dużej mierze przypisać można zbrojne wystąpienie Anglji w obronie traktatów międzynarodowych, tych zlekceważonych przez Wilhelma „świstków papieru".

Szydzi się nieraz z dyplomatów, mówiąc, iż doprowadzają oni swojemi intrygami do wojny, by mieć sposobność zawarcia pokoju. W każdym paradoksie nie brak, podobno, źdźbła prawdy, ten zaś zawiera bodaj znacznie większą jeszcze jej ilość — tak przynajmniej twierdzą złośliwi i... sumienni badacze przeszłości dziejowej. Stanowczo, nie sposób wszakże o tak machjawelskie zamiary posądzać autora tych pamiętników, wykazującego w swoim niezwykle cennem dziele, że tylko szczerze pokojowemi drogami krocząc, że występując z największą energją przeciwko stale wzmagającym się zbrojeniom wszystkich państw, zapewnić można światu trwały pokój. I domaga się kategorycznie Lord Grey, by wielkie mocarstwa, od których istotnie zależy rozjaśnienie międzynarodowych horyzontów politycznych, świeciły przykładem innym państwom, ukrócając imperjalistyczny militaryzm.

„Doświadczenie, czerpane z historji Europy, poucza nader wyraźnie, że niepodobna osiągnąć żadnego stałego bezpieczeństwa, rywalizując pomiędzy sobą przysposobieniem wojennem, lub zawierając poszczególne aljanse „zaczepno-odporne"; ani jeden kraj nie może być pewien swojego własnego spokoju, jeśli nie wypływa to z odpowiedniego ukształtowania się wzajemnych stosunków sąsiedzkich". Sceptycy utrzymują wprawdzie, że narody nie umieją korzystać z eksperymentalnej wiedzy dziejowej, lord Grey wierzy jednak święcie, że ludzkość zapamiętała sobie w następstwach tak straszliwą lekcję ostatniej wojny. Doniosłe wynalazki naukowe ostatnich lat zmodyfikowały gruntownie, zdaniem jego, dotychczasowe koncepcje strategiczne i postawiły przeto człowieka wobec najpoważniejszej nowych i odmiennych niebezpieczeństw. Dawniej, wojna była pasmem walk pomiędzy armjami, dziś natomiast oznacza ona całkowite zniszczenie środkami chemicznymi ośrodków miejskich, cywilnej ludności, i prowadzi niechybnie do ruiny fizycznej, moralnej i ekonomicznej. W interesie więc ogółu leżeć musi, by ewentualność wybuchu wojny została, również za ogólną zgodą, absolutnie wykluczona. Jakim sposobem myśl tę urzeczywistnić? Jak przejść od pięknych słów do piękniejszych jeszcze czynów? Wysoce znamiennem jest, że wytrawny angielski dyplomata o trzeźwo rozumującym umyśle, o wielkiej znajomości życia odwołuje się przedewszystkiem do humanitarnych uczuć ludzkich, szukając w idealnych wartościach człowieka najodpowiedniejszego panaceum na realne kataklizmy światowe.

„Najskuteczniej można byłoby dokonać poprawy, gdyby narody poczęły choć odrobinę mniej nienawidzić się wzajemnie i nieco przyjaźniejsze żywić do siebie uczucia...". Ponieważ jednak zdaje sobie sprawę lord Grey, że dużo czasu upłynie, zanim dusza nasza zdoła osiągnąć tak wysoki poziom doskonałości, przeto trzeba chwilowo apelować do praktycznego zmysłu społecznego, wykazując w sposób jasny — co nie jest zbyt trudnem — że jurydyczno-arbitrażowe załatwianie międzynarodowych konfliktów, przedstawia znacznie więcej materjalnych korzyści obustronnych, aniżeli uciekanie się do brutalnej siły fizycznej. Nie należy wszakże zbaczać na manowce utopji — istnienie dobrze zorganizowanej potęgi zbrojnej wydaje się być, w teraźniejszych warunkach przynajmniej, celowem, a nawet koniecznem, by móc, przy pomocy militarnej presji zbiorowej, zmuszać państwa do uszanowania pokoju powszechnego i do rozsądzania zatargów w drodze polubownej. I znów podkreśla z całym naciskiem lord Grey, że obowiązkiem wielkich mocarstw jest porozumieć się pomiędzy sobą celem solidarnej akcji wspólnej, zmierzającej, jeśli nie do zupełnem wyelimowaniu groźby wojny, to w każdym razie ku jej ewentualnemu zlokalizowaniu w jaknajwęższych ramach. Takie porozumienie stanowi najwznioślejsze posłannictwo w cywilizowanej ludzkości, jako przedwstępne conditio sine qua non realnej i produkcyjnej pracy w dziedzinie powszechnego rozbrojenia.

Z. K.

Samochodem przez pustynię.

Niezwykle szybki w ostatnich czasach rozwój środków komunikacyjnych otworzył przed człowiekiem — pustynię. Na dawnym szlaku karawanowym, wiodącym od oazy Tozeur w Tunisie do oazy Biskry w Algierze, w przedniej części stanowiącej przejście do właściwej Sahary, od roku dwa razy w tygodniu kursuje regularnie olbrzymi, odpowiednio zbudowany 6-kołowy samochód wycieczkowy. Przejażdżka też wprawdzie jest bardzo kosztowna, dostępna dla niewielu najbogatszych podróżników, ale kogo na nią stać, nie pożałuje przeznaczonego złota!

Samochód, doskonale zaopatrzony w zapas żywności, napojów i niezbędnych w drodze rzeczy, rusza przed siebie — i z każdą godziną posuwa się naprzód w coraz gorętszej, rozpalonej atmosferze. Ostatni Beduini znikają z oczu, przed którymi rozciągają się zaspy piasku i glina, przerżnięta kamieniami nieskończona równia, gdzieniegdzie zaledwie porosła szarą trawą.

Monotonję krajobrazu przerywa nagle widok jeziora na widnokręgu. — „Jak nazywa się to jezioro?" — wypytują z radosnem zaciekawieniem podróżni szofera. — „Jezioro Miraż" — odpowiada szofer. —

„Jak?" — badają mniej pewni podróżni. — „Miraż". — Czyżby ta przeczysta woda, odbijająca w swej błękitnej głębi nadbrzeżne drzewa była fatamorgana?! Odpowiedź nabiera wyrazistości: jezioro zaczyna istotnie blednąć, zamazywać się, znikać, zlewając się z niebem na linji horyzontu — i znów tylko bezbrzeżna, żółta, drętwa pustynia świadczy człowiekowi o sobie...

W oddali zarysowują się jakieś cienie: zbliża się karawana — 8 wielbłądów i 3 ludzi. Motor warczy, pracuje z najwyższem natężeniem; wkrótce mija karawanę. Ukazuje się pierwsza mała oaza: następuje postój i odpoczynek obiadowy w cieniu skały. Z za drzew wyjrzały główki kilkorga dzieci — i wnet trwożnie zniknęły. Niezawodnie za rok — dwa lata oswoją się ci młodzi mieszkańcy oazy z różnorakimi przybyszami, nadciągającymi niewiadomo skąd i będą się na nich natarczywie rzucali: „Msieur, cigarette, msieur, un sou!" Dziś jeszcze kieruje nimi lęk nieopanowany, nie żądza zysku... choć już i ona wyciąga swe macki: skoro tylko samochód opuści oazę, cała dzieciarnia zbiega się ze wszystkich stron i rozpoczyna zaciętą walkę o pozostawione blaszanki od konserw, butelki, pudełka itp. itp.

W oazie Mides — drugiem miejscu postoju — Arabowie częstują podróżnych swą niezrównaną, krzepiącą kawą. Nad wieczorem samochód zatrzymuje się w oazie Negrinie — w „ogrodzie Allaha", jak ją Arabowie nazywają. Nadchodzi noc w pustyni. Czarne niebo ze swemi ogromnemi gwiazda mi zdaje się być sklepieniem największego na świecieboskiego meczetu...

O świcie samochód rusza dalej. O 5-ej rano dojeżdża do miejsca pielgrzymek w Algierze — Sidi Okba, gdzie spoczywają zwłoki świętego mahometańskiego tego imienia. Upał staje się nie do zniesienia; oczy palą, pot paruje z czoła, krew wre w żyłach. Wreszcie po kilku godzinach jazdy — wioska Ain Naga. Jedna cudowność splata się z drugą: z za Ain Naga widać pierwszy słup telegraficzny, w odstępie odeń drogi, — trzeci — i tak aż do samego krańca żółtego morza piaszczystego! Pomyśleć tylko: telegraf na pustyni! Potęga techniki, zwyciężająca żywioł! Tryumf genuszu ludzkiego w obliczu natury... czy też może jego bluźnierstwo? — tak bowiem twierdzą obrońcy romantyki, samotności na pustyni.

O 6-tej wieczorem samochód zatrzymuje się w Biskrze. Wspaniały hotel „Victoria" — chłodne sale, woda z kranów, łazienki, czytelnia, dywany, lustra, obsługa męska i kobieca. Naokoło pustynia — rozżarzona, tajemnicza, wieki wieków niezmiennie trwająca pustynia...

M. P.

Miljon ludzi emigrujących z Chin do Mandżurji.

Największa wędrówka narodów, równająca się emigracji z Europy do Stanów Zjednoczonych w dobie największej jej potęgi, odbywa się teraz ku olbrzymim niezamieszkałym równinom Mandżurji. W bieżącym roku miljon wychodźców, uciekających od głodu i wojny, opuściło przeludnione i objęte zarzewiem wojny połacie Chin, dążąc na daleki zachód do północnej Mandżurji. Przez dawne wrota Wielkiego Muru w Shanhaikwan i przez nowoczesny port Dairenu przelewa się nieustannie olbrzymia fala, sięgająca 100 tysięcy ludzi miesięcznie i obejmująca przeważnie starsze kobiety i starych mężczyzn. Młode dziewczęta zostały sprzedane, a młodzi chłopcy padli na polach bitew.

Emigracja, pomimo ułatwień czynionych przez władze mandżurskie, odbywa się w warunkach nader tragicznych. Z chwilą, kiedy kończy się podróż koleją i zaczynają się trudy drogi pieszej, starzy nie są zdolni znieść ich, tak, że tysiące świeżych grobów znaczy ślad świeżej wędrówki. Dla kobiet zwłaszcza uciążliwą jest konieczność noszenia na plecach lub na rękach małych dzieci, często też pozostawiają je w większych miastach. W ten sposób część jedynie uchodźców dociera do miejsca przeznaczenia.

Zaimprowizowany trybunał.

W dawnym gmachu Austro-Węgierskiego Banku w Wiedniu, gdzie znalazł tymczasowe pomieszczenie sąd, zasiadający w spalonym ostatnio Pałacu Sprawiedliwości, odbyła się w tych dniach pierwsza sesja sądowa, na której rozpatrywano jakąś sprawę handlową. Zaimprowizowany Trybunał wyglądał nieco dziwnie. Całe umeblowanie składało się ze starej kanapy, kilku krzeseł i niewielkiego stolika. Największa trudność polegała na rozmieszczeniu „stron", sądu i publiczności, dla której znalazło się tylko jedno krzesło. Jedynym sprzętem, mającym cechę jako tako oficjalną, był ów stół nakryty szczęśliwie znalezionym kawałkiem zielonego sukna. Pomimo tych braków technicznych był cały bieg sesji zupełnie normalny, aż do chwili, kiedy sąd wyjść miał na naradę do innego pokoju. Otóż okazało się, że jedyne pomieszczenie, z jakiego można było korzystać, stanowiła ciemna, maleńka norka bez okien, wobec czego narada odbyła się w znacznie przyśpieszonem tempie i pierwszy wyrok zaimprowizowanego Trybunału wygłoszony został znacznie wcześniej, aniżeli to działo się dawniej.

BEZPIECZEŃSTWO LONDYNU.

Znakomity lotnik angielski, sir Allan Cobham, wyraził w wywiadzie, udzielonym przedstawicielom prasy, bezwzględne przekonanie, że Londynu nie sposób jest obronić przed atakiem powietrznym. Ostatnie manewry awjacyjne wykazały, że nieprzyjaciel może z łatwością przelecieć ponad morzem, zbombardować bezkarnie Londyn i, korzystając z częstych mgieł bardzo gęstych, wycofać się bez strat. Warunki atmosferyczne czynią Londyn najbezbronniejszem miastem w Europie.

NIEZWYKŁA POLISA UBEZPIECZENIOWA.

Przybyli do Francji w tych dniach legjoniści amerykańscy uważali za właściwe zawrzeć, przed wyjazdem z Ameryki, kontrakt z Nowojorskiem Towarzystwem Asekuracyjnem, gwarantującem wycieczkowiczom sumę 175.000 dolarów, płatną w razie wybuchu, a nawet chociażby groźby wojny pomiędzy Francją a Stanami Zjednoczonemi. W ten sposób legioniści mieliby zwrócone wszystkie koszty, związane z mającym się odbyć w jesieni w Paryżu kongresem b. kombatantów amerykańskich. Ponieważ szanse konfliktu francusko-amerykańskiego są minimalne, więc też zapłacili ostrożni turyści bardzo mało za tę oryginalną polisę ubezpieczeniową.

STATYSTYKA W DZIEDZINIE TELEFONÓW.

W Ameryce wszystko dzieje się na „amerykańską" skalę: jeżeliby podsumować wszystkie rozmowy telefoniczne, prowadzone przez obywateli Stanów Zjednoczonych w ciągu jednego roku, to otrzymanoby „pogawędkę", która trwałaby bez przerwy... 700 lat! Wyliczono — wbrew amerykańskiemu charakterowi przysłowia „times is money", nie brak tam ludzi, rozporządzających wolnym czasem, — że każda minuta w krainie dolarów przedstawia wartość 50.000 dzwonków telefonicznych. Wreszcie, na ilość 27.783.963 aparatów, istniejących na początku 1926 roku, w całym świecie, posiadały Stany Zjednoczone znakomitą większość, gdyż aż prawie 17 miljonów.

WYNAGRODZONA WSTRZEMIĘŹLIWOŚĆ.

Przed paru dniami zmarł w irlandzkiej wiosce Ballybofey niejaki Neal Boyle, najstarszy mieszkaniec tej wyspy i jeden z „Metuzalemów" współczesnych, dożył on bowiem 115-tu lat! Całe swoje długie życie spędził on w rodzinnej wiosce, udając się raz jeden tylko do odległej o 20 klm. Strabaue'y. Boyle odznaczał się niezwykłą wprost wstrzemięźliwością, gdyż karmił się wyłącznie owsianką oraz zsiadłem mlekiem, co jednak nie przeszkodziło mu skakać przez stołek w setną rocznicę swoich urodzin. Miał on jedną słabostkę: namiętnie lubił fajkę — niechaj nałogowi palacze nie tracą nadziei!

KOMPROMITUJĄCE NIEUCTWO.

Żona pewnego magnata londyńskiego, będąc niedawno w Portmouth, udała się wraz z mężem swoim na pokład historycznego okrętu wojennego, „Victory", którym dowodził i na którym też zginął angielski bohater narodowy, admirał Nelson. Oficer, oprowadzający gości, doszedłszy do pewnego miejsca, skłonił się po wojskowemu i rzekł: „W tej części pokładu padł Nelson, podczas bitwy pod Trafalgarem". „Nic dziwnego, zauważyła elegancka miss, poślizgnął się on zapewne, tak jak i mnie to zdarzyło się przed chwilą; bo i cóż za pomysł umieszczać na pokładzie okrętu płyty miedziane:" To mówiąc, wskazała paluszkiem lśniącą płytę, uwieczniającą miejsce, na którem przed zgórą wiekiem otrzymał Nelson śmiertelną ranę postrzałową!..,

MUZEUM W HAREMIE.

Trudno byłoby Lotiemu, gdyby powstał z grobu, poznać ulubiony przezeń Konstantynopol... Sale pałacu sułtańskiego, w których mieszkały ongi bohaterki jego powieści, przemienione zostały, na rozkaz dzisiejszych władz republikańskich, na muzeum narodowe. Zamiast haremowych odalisek... klasyczne posągi. Nieszczęsny los bezrobotnych eunuchów! Chyba, że Mustafa Kemal pasza zechce przyznać im te wszystkie przywileje prawne, które przysługują... inwalidom i, z tego tytułu, uczynić ich strażnikami muzeów, jak dawniej byli strażnikami cnoty!

Obwieszczenie.

Na podstawie uchwały Koleg. Magistratu z dnia 19 sierpnia 1927 r. zamierza tut. Magistrat wydać zwózkę śmieci, węgli i t. d.

Reflektanci winni swe piśmienne wnioski w zamkniętych kopertach przesłać do Magistratu do dnia 15. 9. 1927 r. z napisem „Oferta na zwózkę węgli i śmieci".

W ofercie należy nadmienić ile się zamierza pobierać za zwózkę śmieci i t. d. za jeden dzień w jednego lub w dwa konie, także za zwózkę węgli od jednego cntr.

Magistrat zastrzega sobie wolny wybór oferenta.

Nowe, dnia 30 sierpnia 1927 r.

Jabłoński
burmistrz.

Przetarg publiczny.

Na podstawie uchwały Koleg. Mag. z dnia 26-go sierpnia 1927 r. zamierza się sprzedać za gotówkę w drodze publicznego przetargu (submisji) 3 losy 2 a 100 ctr., 1 a 50 ctr. smoły z tut. Gazowni.

Zamknięte oferty z napisem „Oferta na smołę" należy nadesłać do Magistratu miasta Nowego do dnia 15. 9. 1927 r. do godz. 11 przed poł., w którym to dniu nastąpi o godz. 12-tej w południe otwarcie ofert.

Magistrat zastrzega sobie wolny wybór oferenta.

Nowe, dnia 30 sierpnia 1927 r.

Jabłoński
burmistrz.

Obwieszczenie.

Na podstawie rozporządzenia Pana Prezydenta Rzpspl. Pol. z dnia 31 sierpnia 1926 r. i okólnika p. Wojewody Pomorsk. z dnia 2 czerwca 1927 r. Nr. 64 l. dz. VIII 11-4490/27 o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku Dz. Ust. Rzp. Pol. Nr. 91 poz. 527 Magistrat na propozycje Kom. do badania cen z dnia 26 sierpnia 1927 r. ustalił dn. 26. 8. 1927 r. ceny za 1 kg. na

chleb żytni z mąki 65 proc.	0,65	zł
bułki z mąki pszen. 60 pr. 45 gr.	0,05	„
mięso wołowe z kością	2,60—2,80	„
„ „ bez kości	3,20—3,40	„
łój wołowy topiony	3,60—4,00	„
mięso wieprzowe wszelk. gat.	4,00	„
słonina świeża	4,40—4,60	„
„ wędzona	4,80—5,20	„
smalec wieprzowy	5,20—5,60	„
cielęcina I	2,60—2,80	„
cielęcina II	2,40	„
skopowina	2,60—2,80	„
mięso wieprzowe siekane	3,80	„
kaszówka	1,20	„
krwawa	1,80	„
wątrobianka I	4,00	„
wątrobianka II	1,80	„
mięsna I	4,00—4,40	„
mięsna II	2,40—2,60	„
salceson	4,00	„
kiełbasa I polska	4,20—4,60	„
metka	4,20—4,60	„ .

Ceny te muszą być w przedsiębiorstwach handlowych ujawnione i nie mogą być podwyższane, jak również musi być przestrzegana przez sprzedawców ustalona jakość i wyznaczona waga podanych artykułów. Winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych ulegną na podstawie art. 4 wymienionego rozporządzenia p. Prezyd. Rzp. Polsk. z dnia 31 sierpnia 1926 r. o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku (D. U. R. P. nr. 91 poz. 527) karze aresztu do 14 dni lub grzywny do 10 000 zł, o ile dany czyn nie ulega surowszemu ukaraniu w myśl innych ustaw karnych.

Wzywa się wszystkich konsumentów i zainteresowanych, aby nie płacili wyższych cen od wyznaczonych i donosili sprzedawców żądających lub pobierających wyższe ceny za chleb, bułki, mięso i jego przetwory do miejscowej władzy policyjnej celem ukarania.

Cennik z dnia 28. 6. 1927 r. znosi się.

Ceny powyższe obowiązują od 27. 8. 1927 r.

Nowe, dnia 27. 8. 1927 r.

Magistrat

Jabłoński
burmistrz.

Obwieszczenie.

Znaleziono jeden zegarek męski z łańcuszkiem i jedną kołdrę. Poszkodow. winni się zgłosić celem odbioru w biurze Magistratu w godzinach służbowych.

Nowe, dn. 2. 9. 1927 r.

Burmistrz.

NASZ DODATEK ILUSTROWANY

NIEDZIELA, 4 WRZEŚNIA 1927



Lato w Hollywood. Urocza Laura La Plante, jedna z najjaśniej błyszczących gwiazd filmowych zażywa orzeźwiającej kąpieli w sztucznym jeziorku w dzielnicy artystów w Hollywood.



Pielgrzymka wychodźtwa polskiego w Lourdes, zorganizowana przez Rektora Misji Polskiej w Paryżu Ks. Sambora. Udział w pielgrzymce brała posłanka z Łodzi p. Wanda Ładzina, która wygłasza obecnie we Francji odczyty o Lourdes i Częstochowie. Zdjęcie zrobione przed kościołem Różańca św. w Lourdes.

Z uroczystości w Kartuzach.



Figura Matki Bożej, ufundowana przez Związek Wojaków Kaszubskich.

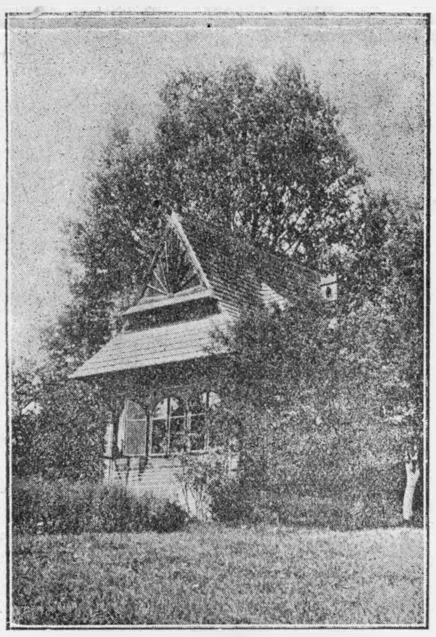
Mauzoleum Twórcy „Snu o Szpadzie" w Nałęczowie.



Płaskorzeźba - portret ś. p. Stefana Żeromskiego.



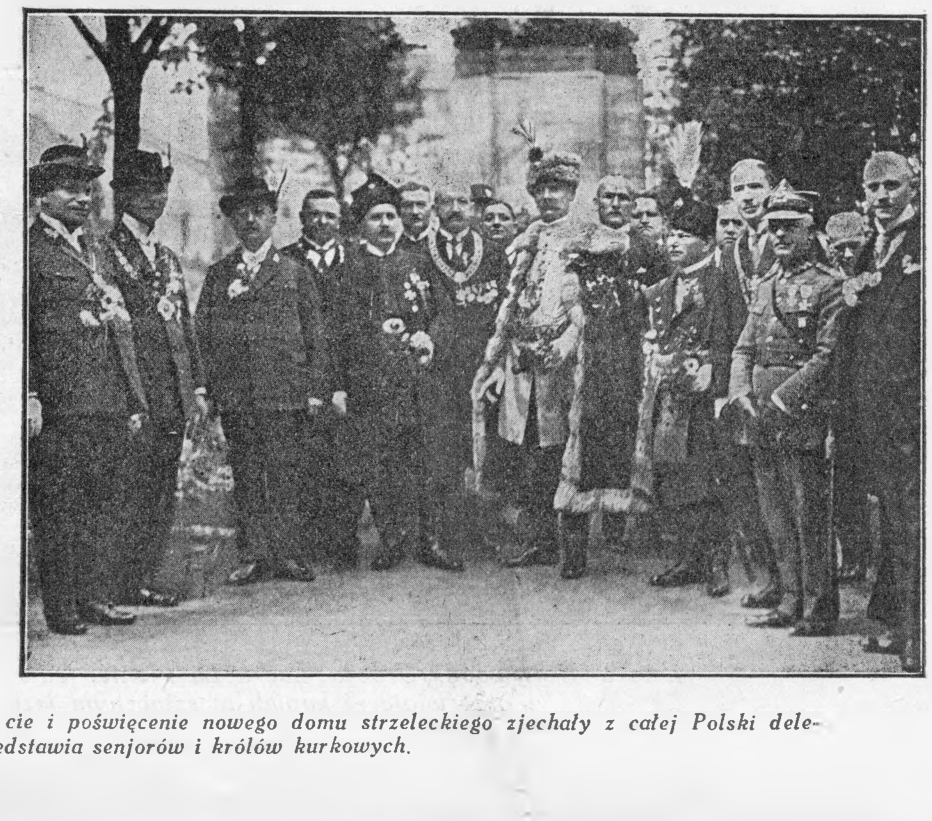
Mauzoleum ku czci Stefana Żeromskiego.



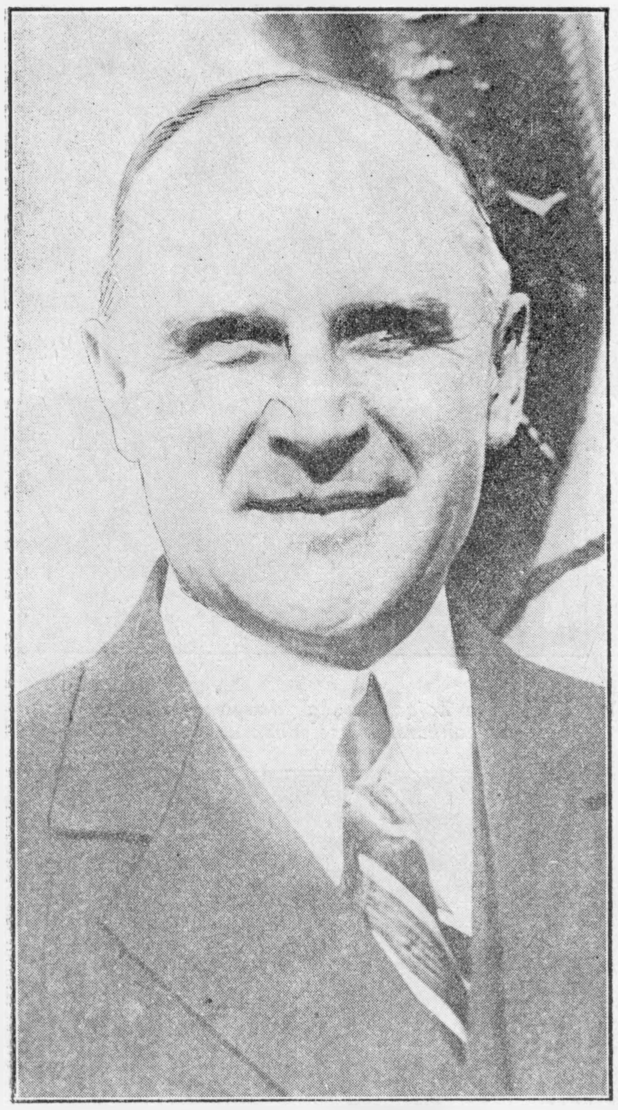
Chata, w której mieszkał Żeromski.



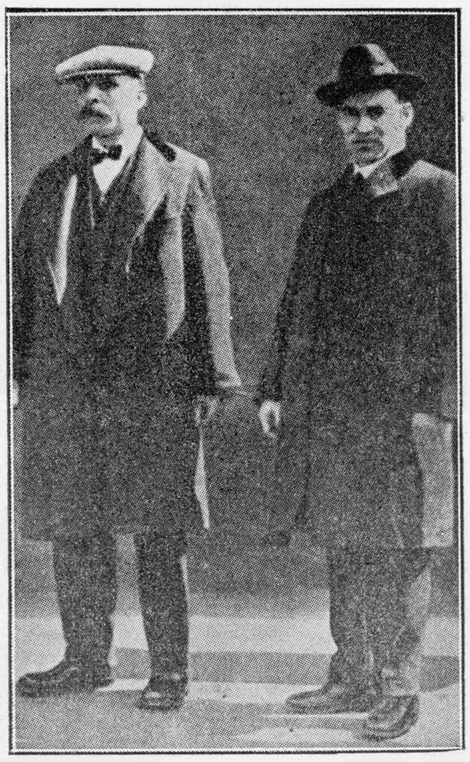
W Łucku poświęcono łodzie miejscowego klubu wioślarskiego. Tradycyjnego spryskania winem łodzi dokonali: wice-wojewoda Gruber-Dziewałtowski i p. Szprudel.



Grudziądz obchodził przed paru dniami podniosłą uroczystość. Oto na otwarcie i poświęcenie nowego domu strzeleckiego zjechały z całej Polski delegacje bractw strzeleckich. Zdjęcie przedstawia senjorów i królów kurkowych.



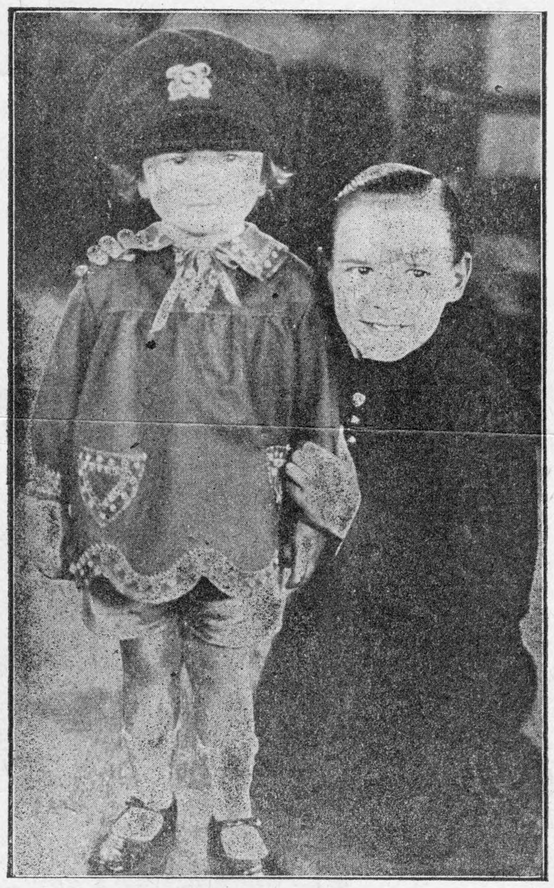
Gubernator Fuller, który zatwierdził wykonanie wyroku śmierci na Sacco i Vanzetti.



Vanzetti i Sacco, straceni dn. 22-go sierpnia r. b., po siedmiu latach oczekiwania na wykonanie wyroku.



De Valera, przywódca sinnfeinistów irlandzkich, ma złożyć przysięgę na wierność Anglji.



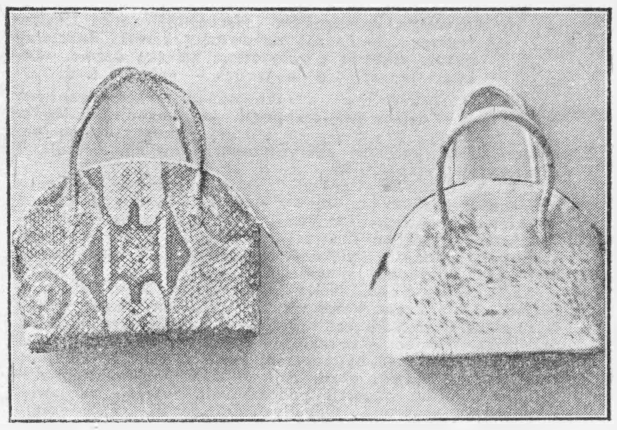
Jackie Coogan, sławny na cały świat artysta filmowy ma obecnie nowego groźnego konkurenta. Jest nim młodszy braciszek, który posiada wybitne zdolności aktorskie.



Zawody eliminacyjne w pięcioboju w skoku w dal: 1) Lenżanka (A. Z. S. Poznań) i 2) Freiwaldówna (Makabi — Kraków).



W. Rychter, mistrz Polski i Warszawy na motocyklu.



Modne fasony torebek damskich.



Niedzielna uczta na świeżem powietrzu na przedmieściu Warszawy.



Kapelusz z filcu różowego, przybrany aksamitkami.



W pięcioboju lekkoatletycznym zawodniczek polskich zwyciężyła p. H. Konopacka. Zwyciężczyni należy do grona przyszłych uczestniczek Olimpiady.



Angielka Florence Smith entuzjastycznie przyjmowana w Madrycie. Była kiedyś robotnicą w przędzalni bawełny w Lancashire. Obecnie uzyskała szalone powodzenie, jako tancerka w Madrycie. Król i królowa Hiszpańscy podziwiali jej popisy taneczne. (Keystone View Co).



P. Joanna Zajączkowska zdobyła 1-szą nagrodę w konkursie strzeleckim w Warszawie.



Nowa pochodnia elektryczna do regulowania ruchu ulicznego w Paryżu.



Chińska Joanna d'Arc Pannu Nadina Hwong, w wieczorowej sukni i modnie uczesana na jednym z oficjalnych przyjęć.



Chińska Joanna d'Arc P. Nadina Hwong w mundurze pułkownika armji marsz. Tczan-Tso-Lina.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Warszawa, Szpitalna 12.